

ROK 53.

KRAKÓW, DNIA 2 PAŹDZIERNIKA 1921.

Nr. 40.

DJABEŁ

Prenumeratę, listy, artykuły należy
nadsyłać pod adresem

WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEŁ”
WŁADYSŁAW BORKOWSKI

Kraków, ul. Niecała 4.

Cena egzemplarza 50 Mkp.



PRENUMERATA
W KRAKOWIE I NA PRO-
WINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ
POCZTOWĄ:

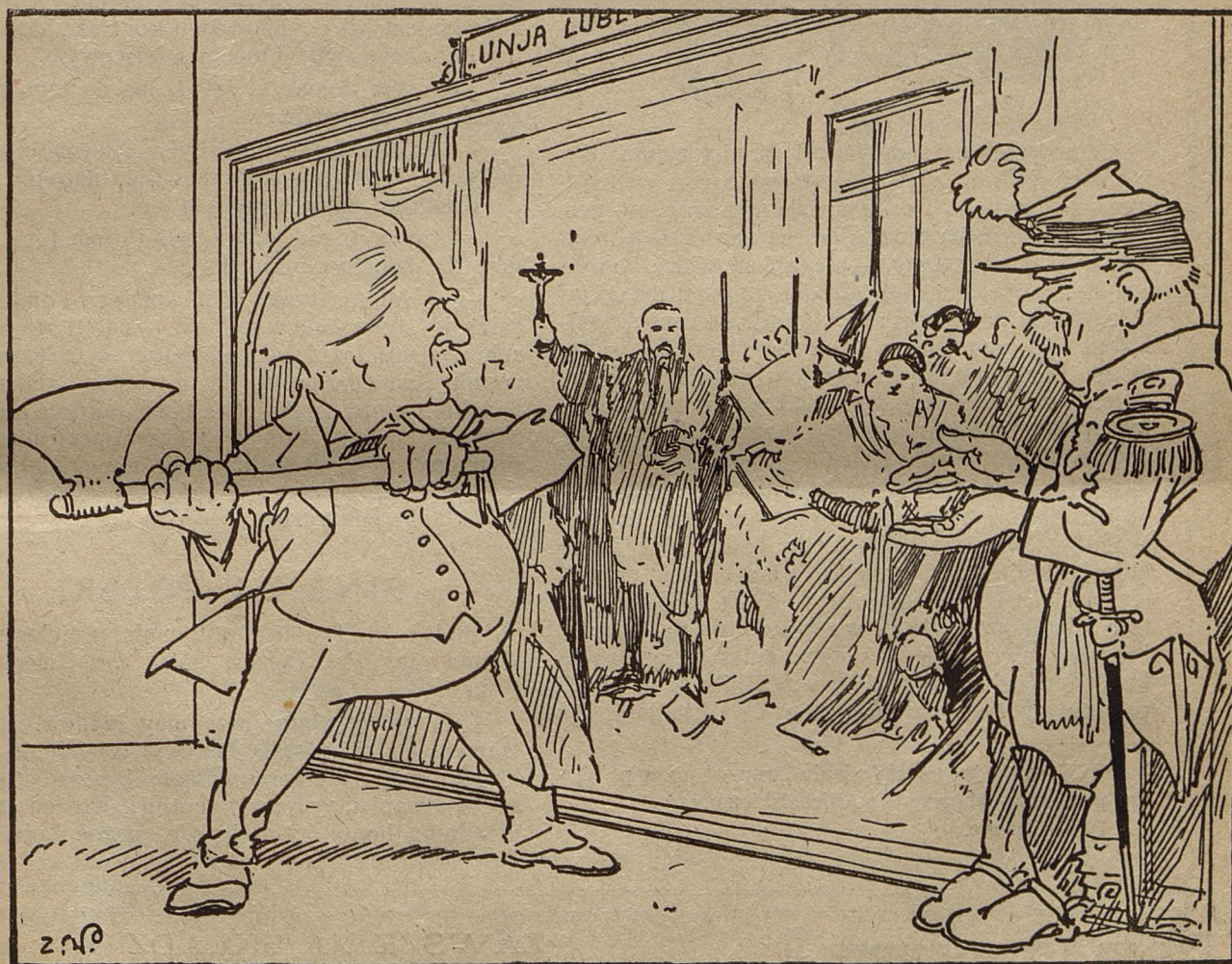
MIESIĘCZNIE 200 MKP.

Cena egzemplarza 50 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTE.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

Z DZIEJÓW WANDALIZMU XX WIEKU.



Lloyd George. Zniszczę tę Unję, że nawet śladu z niej nie zostanie.

Murawiew. Brawo, brawo szlachetny demokrato Zachodu. Kończ dzieło, które
ja rozpocząłem.

**Dom Towarowy
Fr. WOJAS**
KRAKÓW, UL. ŁÓBZOWSKA 12-14,

Od Wydawnictwa. Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prosimy o odnowienie prenumeraty! Warunki w nagłówku. — Adres wydawnictwa tygodnika **>DJABEŁ<**:

Władysław Borkowski, Kraków
ul. Niecała L. 4.

WICEK SOCJALIK.



A no psiokrew mamy nowe ministerjum. Witosików wylano, a i Ignacowi pokazano cwancygiera z dziurkom. Do Jendeków też zrobiono perskie oko. Okrutną mo frajdę ten naród, co partejników nie jezd lubiący — ale mie sie widzi, co taki bezpartejowy samochód nie daleko psiokrew zajadzie, bo mu partejniki abo kaminie na drodze podłożom, abo mu gumy psiokrew przedziurawiom. Jedno ino w onym ministerjum gultuje, a to to, co tero marki bedzie drukował p. Markowski, bo któż psiokrew lepij może być w markach sievrany jak nie Markowski ¹⁾.

Jedno jezd ino pocieszające co one marki spadajom, bo wszystko psiokrew jensze jadzie w górę, a ino polski piniądz jezd furt tańszy. Za jedną bułę dostaniesz tero chłopie 14 marnecek, za kilo starych gazet 75 marnecek — i tak dalij. Lotygo tero hopów jezd całe zatrzesinie. Dawniej, toś miał brachu w przyeiosie ²⁾ kielka papirków, a tero to kuźdy ma jeich przy sobie z pół kilo. Tak ci sie psiokrew bogacemy. Dawnij, jak ci kto miał sto

¹⁾ Niestety, już po nadesłaniu „gwary“ przez p. Wika, p. Markowski ustąpił p. Michalskiemu.

²⁾ Pugilaresie.

tysiney, to mówiono co jezd wielgi pan, a tero jak ma milijon, to pedają, co dziod. I to z kuźdym dniem większejszy dziod, bo ten miljon jezd w piątek połowę tego wartający, co był wartął w poniedziałek, a za tydzień bedzie wartął ino czynić czwartą, a za misione guzik.

Na ten przykład grypsałem, cośmy uchwalili na wiecu, coby kuźdy towarzysz miał na misione 120 tysiney. Ino tydzień minon, a zwohujemy psiokrew wiec drugi, bo obstoić nie mogemy. Wszystkie psiokrew tak podrożało w onym „miedzyczasie“ (jak grypsajom gazetniki), że ci brachu już i 140 tysiney nie starczy. A jak uchwalimy 140 tysiney, to po tygodniu pokaże sie znowuj, co to za mało. Lotygo Ferdyk peda, coby żądać 200 tysiney za październik, 250 za listopad, a 300 za gruzdzień. I jezdemy przy nadziei, co lo tygo wniosku winkszość na wiecu sie najdzie.

KOMPROMITACJA LIGI NARODOW.

(Autentyczne).

Ks. Lubecka, właścicielka Grocholic, między Ostrowcem a Opatowem, wydzierżawiła ten majątek p. Olszewskiemu, właścicielowi dóbr w sąsiedztwie i znanej stajni wyścigowej.

Przed miesiącem zjawia się u komisarza ziemskiego w Opatowie delegacja włościan z Grocholic z żądaniem, aby unieważnił kontrakt dzierżawy i grunta wypuścił chłopom miejscowym.

Komisarz tłomaczy, że nie ma do tego prawa, że to jest niemożliwe.

— A jednak tak musi być — oświadcza wódz delegacji — bo tak uchwaliła Liga narodów.

Komisarz zdziwiony pyta się:

— Co za Liga? jaka Liga? Co ma Liga Narodów do dzierżawy Grocholic?

— A bo to, proszę Wielmożnego Pana Komisarza — odpowiada zapytany — naród grocholiccki zebrał się, założył Ligę narodów, a ta uchwaliła, co nie pan Olszewski, ale my mamy dzierżawić pańskie grunta. A jak chce Liga, tak być musi.

O ile nam wiadomo, p. komisarz mimo tak przekonujących argumentów, nie poddał się wyrokowi Ligi narodów, co może spowodować nowe zawikłania polityczne.

FINANSE POLSKI.

Redakcja „Djabła“ otrzymała projekt uzdrowienia finansów Polski, który bez komentarza podaje.

I. Wszysey płatni urzędnicy rządowi i samorządowi i t. d. zostają bez wynagrodzenia oddaleni, a na opróżnione w ten sposób posady zostaną zamianowani urzędnicy honorowi. Kto od takiego urzędnika honorowego będzie czegoś żądać, sam

ZAWSZE NA SKŁADZIE:

I. DZIAŁ: Materje na ubrania, bielizna i t. d. — II. DZIAŁ: Przybory do szycia, haftu i dla krawców. — III. DZIAŁ: Obuwie i wyroby trykotarskie. — IV. DZIAŁ: Przybory szkolne i do pisania. — V. DZIAŁ: Przybory gospodarskie. — VI. DZIAŁ: Przybory szewskie, skóra na podeszwy i na wierzchy. — VII. DZIAŁ: Mydło do prania i toaletowe. — VIII. DZIAŁ: Przybory do palenia. — IX. DZIAŁ: Wszelkie artykuły korzenne.

Sprzedaż tylko hurtowna.

mu za jego czynności zapłacić winien. Państwo oszczędzi miljardy.

2. Wojsko zostaje zupełnie zniesione, bo jak niema wojny, to wojsko jest niepotrzebne, a jak nie będzie wojska, to wróg nie mając z kim wojny prowadzić, siedzieć będzie cicho.

3. Wszelkie szkoły najwyższe, wyższe i niższe, które kosztują miliony, znosi się, bo jak uczy doświadczenie, nauka nie tylko nie przynosi korzyści, ale szkodzi, ten zaś, który będzie się chciał uczyć, to może to bez szkoły zrobić.

4. Szpitale i t. p. instytucje humanitarne znosi się, bo kto jest zdrow, to szpital dla niego nie jest potrzebny, a kto chory to i bez szpitala umrze albo wyzdrowieje.

5. Sejm i wszelkie ministerstwa, co do których okazało się, że nie tylko dużo kosztują, ale są zbyt i szkodliwe, znosi się. Stronnictwa polityczne mogą się za łby wodzić po za gmachem sejmowym.

6. Rząd zaprzestaje drukować marki, co kosztuje bardzo wiele, zaś marki nie przedstawiają żadnej wartości, a powodują jedynie podrożenie farb i papieru. Natomiast każdy obywatel zostaje uprawniony drukować sobie marki w dowolnej ilości, wielkości i kolorze, a jego rzeczą będzie starać się o to, aby te marki ktoś przyjmował i jemu coś za nie dawał.

7. O koleje, poczty, telegrafy i t. p., które kosztują miljarde i są jedynie przyczyną obrzydliwych strajków, rząd starać się nie będzie, a kto zechce jechać, pisać listy, telegrafować i t. p., niech się sam o to stara, bo rząd nie jest służą, ani lokajem obywateli.

8. Subwencji nie będzie się dawać na żadne cele, bo jeżeli jakaś instytucja jest potrzebną, to będzie bez subwencji egzystować, a jeżeli jest nie potrzebną, to jej subwencji dawać nie potrzeba.

9. Długów państwo płacić nie będzie, bo nie mając skarbu albo jakichkolwiek monet, nikt od niego tego żądać nie może i nie będzie. Z pustego i Salomon nie naleje.

10. Podatki i wszelkie daniny znosi się, bo jak skoro Państwo nie będzie mieć skarbu i żadnych wydatków, podatki są zbędne.

11. O emerytów, wdowy, sieroty i t. p. indywidua Państwo starać się nie będzie, bo Państwo jest Państwem, a nie żadnym Arcybractwem Miłosierdzia, ochronką, przytułkiem, żłóbkiem lub czemś podobnym.

12. Bezrobotni mogą dalej nic nie robić, bo i tak Państwo za to, że nic nie robią, płacić im nie będzie.

13. Kto chce, może strejkować, bo państwo na strajki gwizdże.

14. Komu w Polsce się nie podoba, ten może emigrować, bo ziemia jest długa i szeroka i placu wszędzie dosyć.



— A przecie Witos wciąż rządzi!

— Z czego to wnosisz jegomość?

— Z upadłej kandydatury Twardowskiego na ministra spraw wewnętrznych. Przyznasz jegomość, że to jeden z najteższych urzędników, luminarz w swym zawodzie, człowiek prawy, energiczny i Polak całą gębą.

— Przyznaję i dziwię się, że jego kandydatura upadła. Ale co ma Witos do tego?

— Jakto? czy nie pamiętasz jegomość, że Twardowski nie dał sobie Witosowi grać na nosie i Witos go tak znienawidził, że wszędzie, gdzie mógł, to mu szkodził. Oczywiście i teraz też dla Witosą poświęcono jedną z najdzielniejszych sił, jaką posiadamy.

PRZYGODA.

Panna Ziuta chciała mieć

Sportowca za męża,

Bowiem — kto ma łydki „fest“ —

Ten trud przezwycięża!...

Młodzian Loluś, chłopiec chwał, chcąc małżonkiem zostać, zdołał na się przybrać wnet cyklidowską postać.

Gdy przed Ziutą stanął tuż

Szarmancko, a śmieie,

Naraz... pies się rzucił nań

Wielki, niezem ciele!

I wraziwszy ostre kły w lolusiową łydkę, wnet wywołał Ziuty krzyk i następstwa brzydkie... Lecz piszczele Lolo-zuch miał jakby ze stali, krwawych następstw nie bał się, choć się wszyscy bali. — Gdy do brysia przybiegł tłum, uzbrojony w baty, przekonano się, że pies w pysku ma... funt waty!...

Zaś pan Loluś przeklął wnet

Dolę nieszczęśliwą —

Drugą łydkę rzucił w rów

I umknął co żywo!

Proszę zwrócić uwagę!
Bogaty wybór .. Ceny przystępne

E. Ostaszewski F. Mayer — Kraków, Rynek L. 5.

Ekspedycję na prowincję skutecznia się odzwrotnie.

Pończochy damskie para od: Mk. 80.—
Skarpetki męskie para od: Mk. 65.—
Skarpetki i pończoszki dzieciinne polecają:
E. Ostaszewski F. Mayer — Kraków, Rynek L. 5.

POLSKI BANK HANDLOWY W POZNANIU

ODDZIAŁ W KRAKOWIE, PIJARSKA L. 2.

KAPITAŁY WŁASNE, REZERWY OKOŁO 350.000.000.—

60 FILII, EKSPOZYTUR I MIEJSC PŁATNICZYCH.

BEZPOŚREDNIE POŁĄCZENIE PRZEKAZOWE z AMERYKĄ

OPROCENTOWUJE JAK NAJKORZYSTNIEJ.

WKLADKI OSZCZĘDNOŚCI I RACHUNKI BIEŻĄCE.

Przeprowadza transakcje bankowe wszelkiego rodzaju. Finansuje przedsiębiorstwa etc.

POWSZECHNIE WIADOMO, ŻE MASZYNY DO PISANIA PRZYJĘTE DO NAPRAWY PRZEZ MOJĄ FIRMĘ — DAJĄ NAJZUPEŁNIEJSZĄ REKOMENDACJĘ CO DO ICH WYKONANIA!

PRAWDZIWA UCZELNIA PISANIA NA MASZYNACH, SYSTEMEM 10-cio PALCOWYM.

WŁAŚCIWE ŹRÓDŁO WSZELKICH PRZEBORÓW DO MASZYN BIUROWYCH, STANOWCZO PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI.

FABRYCZNY SKŁAD MASZYN DO PISANIA L. C. SMITH & BROS.

TELEFON NR.: 32-88.
a) SKŁEP, b) BIURO, GŁ. I MIESZKANIE;
c) SEKRETARIAT;
d) DZIAŁ TECHNICZNY;
e) UCZELNIA PISANIA NA MASZYNACH.

LUDWIK AKSMAN
KRAKÓW
SZEWSKA 10.

W APTECE.

Do apteki wchodzi chłopiec od szewca z receptą. Magister przyrządza lekarstwo i wręcza je chłopcu, mówiąc: 82 marki. Chłopiec kładzie na ladę 20 marek i ucieka. Magister wylatuje za nim, ale wraca zdyszany, bo go dogonić nie mógł. O tem, co się stało, opowiada właścicielowi apteki. „A to fajdak — mówi aptekarz — ale swoją drogą niepotrzebnie się pan fatygowałeś, boć na tych 20 markach, już i tak zarobiłem szesnaście“.

Z JOURNAL DE GENÉVE.

- Na co są paszporty?
- Aby podróżni składali opłaty na rzecz państwa.
- A na jaki cel idą te fundusze?
- Na utrzymanie biur paszportowych.

W KOSZARACH.

Rekrut z inteligencji (do kaprała): Czy wolno pana poczęstować cygarem?

Kapral: Przedewszystkiem masz się pan przy wojsku odzwyczaić od zadawania głupich pytań.

EMERYT.

„Czemu?“ — zadał mi pytanie Emeryt stary, znękany,
„Dotychczas asygnowanie Emerytur fakt nieznany?“
Ja mu na to: „Są trudności,
Bo kiedy pustki i dziury
W skarbie, brak jest możliwości
Wyplacać emerytury!
Nadto będzie mniej kosztować,
Jeśli wypłaty wstrzymają,
Bo to łatwo wyrachować:
Emeryci umierają!
„Bardzo słusznem“ — rzekł stękając,
A że słabym był jak mucha,
Upadł na ziemię wzdychając,
I wyzionął z głodu ducha.
Po wyzebranym pogrzebie,
Że emeryt zasłużony
Umarł z głodu, w górze, w niebie
Święty Piotr był oburzony.
Lucyfer wydał orędzie:
„Emerytów“, wołał wściekle —
„On przyjmować już nie będzie,
Bo już w polskim byli piekle!
A chociaż jego zadanie
W piekle dusze maltretować,
Nie może i nie jest wstanie
Z polskim piekłem konkurować!“

U DENTYSTY.

- A czy pan doktor niezamownym rwie także zęby bezpłatnie?
- Tak, ale — nie radzę panu.

W KANTORZE.

- Ile pański buchalter bierze pensji?
- Trudno wiedzieć proszę pana w takim wielkim interesie co on bierze — ja wiem tylko, że odemnie dostaje 10 tysięcy marek.

DIALOGI.

- Jestem w takiej rozpacz, że chyba odbiorę sobie życie.
- Daj pokój, bo będziesz później tego żałował.
- Bój się Boga, Stasiu. Dwunastu lat jeszcze nie masz, a już palisz papierosy. Co to będzie później.
- Później będę palił fajkę, albo cygara.

ZE STAREGO HUMORU.

O niewieście, co kota sprzedała.

Sołtys w jednej wsi będąc na śmiertelnej poscieli, prosił żony swej, aby zaraz po jego śmierci sprzedała wołu z obory, a te pieniądze wszystkie, które za wołu weźmie, aby w imię Boże za duszę jego rozdała. Z wielkim płaczem obiecała to mężowi. Gdy umarł, zaraz nie mieszkając¹⁾, pochwawszy go, jechała do miasta wołu onego sprzedawać, wzięła też i kota z domu, aby sprzedała na swą potrzebę. Będzie na rynku, przyjdzie rzeźnik, pyta: „drogi to wół? Odpowie sołtysowa, iż za grosz. Patrzy rzeźnik na nie, rzeczce jej: „Przedajesz czy żartujesz miła dobra żono, powiedz oto za co dasz?“ Ona mu odpowie: „Miły dobry panie, zaprawdę tego wołu daję za grosz, ale tym sposobem, mam też kota sprzedanego, a jednego przez drugiego nie przedam, chceszli tego wołu kupić, zaraz też kup i kota“. Dziwno rzeźnikowi, pyta, za co by był i kot? Niewiasta powie, że kota nie może dać taniej jedno za cztery złote, a wołu przy nim za grosz. Dziwuje się rzeźnik, że jeszcze jako żyw na takim targu nie bywał, a widząc, że on wół lepiej stał niżli za cztery złote, rzeczce jej: „Niewiasto, bierz pieniądze“ — odliczy naprzód za kota cztery złote, a potem za wołu grosz. Pani sołtysowa schowała pieniądze za kota cztery złote; z onym groszem co wzięła za wołu, poszła do kościoła, w imię Boże dała za duszę męża swego, jako rozkazanie miała na testamentcie, wszystko dać w imię Boże, coby wzięła za wołu. Prawdziwy to wierszyk:

Nie potrzeba rady —
Niewieście do zdrady.

¹⁾ Nie czekając.

„SALON SZTUKI“ Sprzedaż i kupno, obrazów pierwszorzędných mistrzów polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych.
ul. Szpitalna Nr. 40. (naprzeciw teatru miejskiego).
Telefon 2486.

„SKAŁA“ DOM TOWAROWY DLA PRZEMYSŁU ROLNICZEGO I TECHNICZNEGO

Posiada na składzie: KRAKÓW, ULICA BRACKA L. 13.

Narzędzia dla wszystkich gałęzi. — Własna wytwórnia wyrobów metalowych, przyjmuje wszelkie roboty blacharskie tak galanterję jak roboty budowlane. — Oferty i cennik na żądanie.

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Extra-zugiem przyjechali
Od Francje lekarzowie —
My ich pięknie przyjmowali —
Szczodrze gościli w Krakowie.
Bardzo im sze podobało
To, co im pokazywano —
Wszystko chwalili nie mało —
A co złe, to ukrywano.
Uni jednak mimo tego,
Bo spryt bardzo wielki mają,
Odkryli, co u nas złego,
Na co wszyscy narzekają:
Brud, niechlujstwo, błoto, szmeci
I ogromnie sze dziwili,
Że wśród brudu od stuleci
My żyjemy i wciąż żyli?
Lecz im zaraz wyjaśniono,
Że jak w szwecie są stworzenia,
Którym żyć jest przeznaczone
W brudzie bez zdrowiu szkodenia,
Tak też my bez szkodliwości
Żyjemy w brudzie obrzydliwym,
Co dla naszej zdrowotności
Nie jest złem, ani szkodliwym!
Dalej, to ich zadziwiło,
Kiedy weszli do apteki
I ogromnie oburzyło,
Co u nas kosztują leki!
My sze usprawiedliwiali,
Że nie całej to ludności
Dotyczy, i wyjaśnili,
Kto sze leczyć dziś w możliwości:
Człek uczciwy nie jest w stanie
Leczyć się, bo dziś lekarze
Strasznych sum chcą za badanie —
Lecz są się tylko paskarze!
Dla ogółu więc dla tego
Ceny lekarstw bez znaczenia,
Bo nie kupią nic drogiego —
Umierają bez leczenia!
Lekarze, co to słyszeli,
Kiedy wrócą do ojczyzny,
To zapewne będą chcieli
Z powodu naszej golizny
Nam dopomódz i z pewnością —
Bośmy u nich w wielkiej cenie.
Przyślą nam z wielką hojnością
Lekarstwa na przeczyszczenie,
Chininy, antypiryny,
Albo może coś droższego —
Może beczkę waseliny —
Skrzynię wody Huniadego.
Leki wprawdzie idealne
Nie będą, lecz będą zdrowe —
Będą skutki namacalne,
Doniosłe i żołądkowe!
A kiedy żołądek zdrowy,
To jest dobre bytowanie —
Nawet brud nasz, co wiekowy

Dokuczyć nie będzie wstanie!
Nadto, jak skoro poznali
Szmeci, co bardzo dręczące,
To nie będą sze wahali,
Przysłać nam mioteł tysiące!
Ja więc wołam, co mam siły
Za to, co dostaniem w darze,
Bo dar będzie bardzo miły:
Wiwat Francji lekarze!

NAJNIESZCZĘŚLIWSZY.

Historja przedwojenna.

(Ciąg dalszy).

— Masz słusność. W pierwszych dniach bezwątowania dobrze by się nam powodziło, ale za to gorzej w dniach następnych, gdyby z dnia na dzień oczekiwała naszego odjazdu. Ale bądź spokojną, ja już gorsze kobiety poskromiłem. W takich wypadkach najlepszą jest niespodzianka. Nieprzyjacielowi nie należy pozwolić, aby miał czas się namyśleć. Będzie ona jakiś czas się dąsała, ale później zmieknie.

— O tak, ty jesteś mędrceem! — zawołała moja połowica. — Musimy się ze stanem rzeczy pogodzić.

— Naturalnie, musimy udawać, jak gdybyśmy nie wiedzieli, że nas niechętnie przyjęto i nawet okazywać, że jesteśmy tego zdania, iż nasz przyjazd uszczęśliwił całą rodzinę. Ty bądź miłą i nie szczędź Piperkowskiej grzeczności. Wprawdzie takim postępowaniem zrobimy się w przyszłości niemożliwymi, ale cóż robić? chociażbyśmy tylko krótki czas pozostali, to i tak drugi raz nas nie zaprosi!

Właśnie ułożyliśmy plan naszego postępowania, gdy rozległ się głos dzwonka, wzywający na obiad, a dzieci, które po zjedzeniu znacznej ilości śliw jeszcze większy miały apetyt, pobiegły do dworu. W sali jadalnej zastaliśmy pana Piperkowskiego. Był to mały, otyły człowieczek, z ogromną czarną brodą, był w towarzystwie Feliksa. Uspokobiony ku nam przez żonę jak najgorzej, przyjął nas też chłodno.

Ja udawałem, że tego nie odczuwam i zaraz na wstępie obsypałem go gradem komplementów. Mówiłem, iż mimo przeszkód jedynie dla tego o urlop się starałem, by życzeniu jego żony zadość uczynić. Że przyjemnie jest dla mnie poznać go, zwłaszcza zasłyszawszy wiele zaszczytnego o jego osobie. Nie ulega wątpliwości, że mając takie zdolności polityczne, jakie on posiada, gdyby tylko zechciał, obrano by go posłem do sejmu, a nawet liczyć może na posadę ministra finansów, o czym już nawet w stolicy wspomniano.

Piperkowski zamyślił się, gładził brodę, uśmiechał się i oświadczył, że już niejednokrotnie mógł uzyskać mandat poselski, nawet go wzywano, by zgłosił swoją kandydaturę, lecz on uważa obecną

ALBIN JAWORSKI
HANDEL MOCNĄ KUCHENNYCH ORAZ ARTY-
KUŁÓW DLA GOSPODARSTWA DOMOW.
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY L. 24.
TELEFON Nr. 22.
Konto P. K. O. w Warszawie Nr. 141.374.

Dział metalowy:

Lodowni pokojowych. Łóżek żelaznych składanych i sta-
łych. Kominek ogrodowych. Wante cynkowe oraz
masiłowek. Umywalki. Banków do bielizny. Skopców.
Wader cynkowych. Szaflików i kominek wszelkiego
rodzaju. Balij do prania bielizny i różnych artykułów me-
talowych niezbędnych do użytku domowego.

Dział drzewny:

Walci do cięcia. Stoinice. Półki do naczyni różnych sy-
stemów. Deski do miesa. Deszczniki do jaryn. Paki
do miesa w kilku odmianach. Kompletne łyżniki. Wie-
szadła do ściereczek. Koryta do prania bielizny. Ko-
szarki na noże i widelce. Łyżki. Montewy. Wazony.
Szafkownice do jaryn i do kapusty.

Kompletne wyprawy kuchenne:

Naczynia aluminiowe, emaliowane i porcelanowe. Latarnie
stojące, pokojowe, ręczne i stojące. Balij na mleko. Cen-
tryfugi. Skopce cynkowe. — Powyższe wymienione rzeczy poleca
się hurtownie Dział P. T. Kupców. Składnie. Kółko roli. Kooperatywa.
Związków i Zrzeszeń zawodów. Ceny fabryczne. Wyślą na pro-
wienie nabywamiatwa. Ceny tryny na żądanie odwrotnie wysylam

PIERWSZA HURTOWNIA WYTWORÓW POLSKICH:

WYŁACZNE ZASTĘPSTWO AUTOMOBILI

„FIAT” Turyn Włochy : „CADILLAC” Detroit Michigan Ameryka
Automobile osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motorowe,
pneumatyki, gumy pełne, płyty gumowe, przybory autom.
Dla kopalni nafty i węgla pasy wielbłądzie „GRIPOLLY”,
artykuły techniczne, drzewo kopalniane.

„ESHAPE”

SP. HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA
Telefon 3476. : Telefon 3476.
w Krakowie ul. Pijarska 4.
FILJE: Warszawa, Nowy Świat
50, telef. 281—53, Gdańsk,
Lwów i Chrzanów.

JÓZEF OLKUSZNIK i Ska
drzewo, węgiel i materiały budowlane
 KUPUJE I SPRZEDAJE HURTOWNIE I DETAILICZNIE PO CENACH UMIARKOWANYCH
 DOM HANLOWY I PRZEMYSŁOWY
 KRAKÓW, ULICA LUBICZ L. 2. — TELEFON 21-64
 W SZELKIE TRANSAKCJE
 ROLNICZE
 LASOWE I PRZEMYSŁOWE.

sytuację polityczną jako niewłaściwą do kandydowania i zostawia to sobie na czas późniejszy. Uściskał mi przy tem serdecznie rękę i mówił, że i o mnie słyszał wiele pochlebnego i że się z mego poznania bardzo cieszy.

Pan Feliks, długi, chudy i słabowity, milcząc, z wielkim namaszczeniem przysłuchiwał się naszej rozmowie, a Piperkowski przedstawił mi go, mówiąc:

— Pan Feliks, mój siostrzeniec, emerytowany rotmistrz od furzewów. — Wspólne ukłony i uściskanie rąk.

— Bardzo mi miło — rzekł pan Feliks głosem fistułowym.

Naturalnie i ja oświadczyłem, że mi jest miło, a w sercu poczułem dziwną sympatję do pana Feliksa. Pomiedzy żartokami istnieje, że się tak wyrażę, pewne rodzinne i duchowe powinowactwo. Poznają się jak wolni mularze, to też jakiś dziwny urok miał dla mnie pan Feliks.

Nie omyliłem się. Obiad był dowodem, że Feliks posiadał kolosalny apetyt. Świadczyło o tem nie tylko, że zjadł ogromną ilość potraw, ale także namiętna manipulacja nożem i widelcem przy jedzeniu, wreszcie bolesny wzrok, którym odprowadzał zbierane próżne talerze. Na każdy kawałek mięsa, który ktoś drugi brał z półmiska, patrzył okiem przepełnionem żalem i boleśnie wzdychał. Gdy zabierano ze sali jadalnej półmiski, na których jeszcze coś było do zjedzenia, odprowadzał je żalosnym wzrokiem. W panu Feliksie widziałem mój własny obraz młodości, gdy jeszcze nie umiałem się maskować.

(Dok. nast.).

ŚLUBY CYWILNE.

Wszystko drogie, więc dlatego
 Ślub kosztuje bardzo wiele,
 Zwłaszcza, gdy wedle dawnego
 Zwyczaju ma być w kościele.
 Ksiądz, asysta i dywany,
 Światło, chóry, ekwipaże,
 Organista, gdy organy
 Weselne grają pasażę.
 Oszczędność zatem wskazana,
 Bo zbytek wszystkich rujnuje,
 A gdy para jest dobrana,
 Skromny ślub także skutkuje.
 Piesz, nie ekwipażami —
 Nie potrzebny welon biały,
 Udać trzeba się z świadkami
 W magistratu gmach wspaniały.
 Tam w godzinach urzędowych
 Wszystkich wpuszcza woźny gruby,
 I bez parad wymyślonych
 Doktor Wielgus daje śluby.
 Protokół pisarz spisuje
 Na papierze stemplowanym —
 Pięć minut czasu zajmuje,
 I ślub jest już dokonany.

Wszystkim wam więc „Djabel“ radzi,
 Co ogromnie się kochacie,
 Bo oszczędność nie zawadzi,
 Ślub zawierać w magistracie!
 Hotentoci i Zulowie
 Też tak śluby zawierają!
 Czyż my gorsi? któż to powie?
 Równe prawa wszyscy mają!

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. Mój znajomy na matchu.

— Byłem wczoraj na zawodach w piłkę nożną — powiada mi mój znajomy. — Przecudowna zabawa, ogromnie inteligentna — a i przypatrujące się jej tłumy, to szczyt inteligencji. Nie ma pan pojęcia, jakie to emocjonujące widowisko. Na mnie to ogromnie działa. Taki zapal, krewkość, młodość... Człowiek się poprostu entuzjazmuje, zapala, upaja...

Wychodzą na boisko dwie drużyny. Sędzia gwizdże. Zaczyna się gra. Wszyscy biegają za piłką po całym boisku. Publiczność patrzy z początku spokojnie, cicho. Potem nastrój się udziela. Każdy chciałby wygrać, biegać, kopnąć... Ktoś kogoś silnie potrącił. Sędzia gwizdże. Gracz się oburza. Tu i ówdzie odzywają się okrzyki. Potem już pewna część widzów krzyczy stale.

— Jakto stale?

— No ciągle woła: „Stronniczy sędzia! Hańba! Na latarnię z nim, i t. p. To graczy ogromnie zażrewa. Zaczynają wymyślać także sobie nawzajem, sędziemu, nawet publiczności. Jedni biegają, krzyczą, klną i kopią piłkę. Drudzy siedzą, krzyczą, klną i kopią swoich sąsiadów.

— A cóż na to sędzia?

— Nic. Udaje Anglika i gwizdże, panie! Ciągłe gwizdże. Gwizdże na bramkę, na piłkę, na graczy, na publiczność, na wszystko! Czasami wyda się któremuś z grających, że naprawdę spotkała go niesprawiedliwość. Ktoś trącił go nie przepisowo, naprzykład palem w plecy. Widzi pan, tu chodzi o przepis. Jeśli pan złamie nogę, lub skrzywi sobie stos pacierzowy to drobiazg, o ile się to stało zgodnie z przepisami. Ale tak panie bez przepisów to nie można. Wtedy wystarczy najłżejsze dotknięcie, a gracz wydaje okrzyk. I jak krzyczy. Panie, on nie krzyczy, on ryczy, jak lew, jak syrena wojennego okrętu, jak głodna pantera. Panie! Słyszałem okrzyk rozpaczony ojca, w którego oczach bolesnie mordowali całą rodzinę. To było ciche kwilenie w porównaniu do okrzyku takiego gracza. Całe poczucie wielkiej krzywdy, moralnego bólu i niesprawiedliwości mieści się w takim okrzyku.

— I to się panu tak podobało?

— Ogromnie, panie. W tem jest młodość, życie, zdrowie i temperament. Reakcja na niespra-

Znakomita

„MACZKA ODŻYWCZA DLA DZIECI“

robiona na sposób Nestla. . . Wyrób polski. . . Podgórze-Kraków, Kącik 1.

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach droguerjach i aptekach. : GŁÓWNY SKŁAD W APTECE WISZNIEWSKIEGO.

wiedliwość. Śmietanka inteligencji to pojmuje. Skoro sędzia jest niesprawiedliwy, to trzeba protestować.

— A skąd pan wie, że sędzia był niesprawiedliwy?

— Jakto skąd? Skąd? Dobrze pytanie: skąd? Wszyscy krzyczeli, więc krzychałem i ja. Może miałem milczeć? Kiedy inni, to i ja!

— Tak, ale pan wspomniał, że pan byłeś pierwszy raz na matchu. Więc może nie zna pan dostatecznie reguł?

— Reguł? Nie znam. Naturalnie, że nie. Skąd mam zresztą znać. Pan myśli, że u nas kto zna reguły? Może ten lub tamten tak potrosze. Ale reszta z pewnością nie.

— Więc dlaczego krzyczą?

— Jakto dlaczego? Mają sobie żałować w niedzielę popołudniu w pogodny dzień, po ciężkiej tygodniowej pracy przy biurku albo w warsztacie? Krzyczą z całego serca, z całej duszy. Krzyczą, bo im to przyjemność sprawia i to jest ta najzdrowsza, najpiękniejsza część sportu.

— No dobrze, panie, ale dużo na tym matchu było żydów?

— Cały Kazimierz, panie. Żydzi, to mądry, postępowy naród, wiedzą czego nam potrzeba. A jak grają! jak się zakładają. Istny totalizator.

II. O litość nad żebrakami.

Otrzymaliśmy list następujący:

Niech mi wolno będzie zaapelować do Szan. Czytelników, szczególnie tych o złotem sercu, płonąć miłością bliźnich i wszelkiego rodzaju działań, aby nie dawali jałmużny spotkanym żebrakom pojedynczymi markami, tylko przynajmniej... po 10 marek w jednym banknocie, gdyż tamte pojedyncze, sprawiają biedakom kłopot niewymowny. Jeżdżę do szkoły o godzinie wpół do ósmej rano, a ze mną codziennie o tej porze jedzie sympatyczny dziadus, jak mleko bielutki! Razem kupowaliśmy kartę miesięczną na dowolną jazdę tramwajem, razem jeździmy do naszych zajęć: ja do szkoły — on pod kościół; razem prawie codziennie wracamy. Często rozmawiamy serdecznie, ja często go tytoniem do fajki — on mnie tabaką... Bardzo miły staruszek. Dziś właśnie gorzko narzekał na te markówki i, jak się przekonałem, słusznie. „Proszę pana dobrodzieja — mówił płaczliwie — tyle tego świństwa przez dzień się nabiera, że od rachowania aż palce boją! A i nabawić się można jakiej choroby, takie to brudne! A jak dam słudze do miasta 500 marek samymi markówkami, to klnie tak, że słuchać nie można! Ot! Obraża Boska tylko z tego!” — Przrzekłem dziadusiowi, że poruszę tę sprawę, co najsolidniej czynię dzisiaj, prosząc czytelników o łaskawe dla dziadów względy.

III. List p. Baczewskiego.

Sensację dnia stanowił list p. Mysłowskiego, wystosowany do prasy, a wyjaśniający, że tenże p. Mysłowski, nawiasem mówiąc „kawalarz” pierw-

szej klasy i humorysta — zakpił sobie z dyplomatycznych usiłowań sowiektów w sposób niebywały, a przytem naciągnął jeszcze rząd bolszewicki na poważniejszą gotówkę.

W rewelacjach swoich p. M. wspomniał o działalności politycznej p. Baczewskiego, co skwapliwie powtórzył rząd sowiecki w nocy do rządu polskiego.

W związku z tem jest list, jaki podobno wystosować ma znany lwowski fabrykant likierów p. Baczewski do ros. ministra spraw zagranicznych Czerina, treści mniej więcej następującej:

„Wielce szanowny p. Ministrze!

Ogromną radością i dumą napełnił mnie fakt, że nazwisko moje znalazło się na pańskiej nocie do Rządu polskiego, a tem samem oficjalnie uznane zostały przez Pana znaczenie i wpływ wyrabianych przeze mnie likierów na wszelkie enuncjacje polityczne w całym cywilizowanym świecie. Pozwalam sobie zauważyć, że gdyby łaskawy Pan przed opracowaniem swojej noty używał wytwarzanego przeze mnie likieru (specjalnie polecam orange, creme de vanille i orzechowy), zawierałby tekst tego dokumentu więcej mocnego ekstraktu myślowego, a nie byłby tak ostry, mimo swej wodnistości, jak to się dzieje pod działaniem t. zw. „samogony“, której Szan. Pan przed moimi fabrykami, daje pierwszeństwo. W miłej nadziei, że Szanowny Pan zechce o mnie pamiętać, polecam się z 33 proc. opustem przy zamówieniach bezpośrednich. — Baczewski“.

NADESŁANE.

Księgarnia Dra Wł. Miłkowskiego.

(Kraków, Florjańska 1.)

sprzedaje niewielką resztę egzemplarzy następujących dzieł, oddawna wyczerpanych w handlu księgarskim:

Bartoszewicz K. Księga pamiątkowa Konstytucji 3 maja, 2 tomy. Cena 60 marek.

Bartoszewicz K. Antysemityzm w Polsce do końca wieku XVII. Cena 120 marek.

Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne. Cena 24 mk.

Rutowski Tadeusz. W sprawie przemysłu krajowego. Cena 48 marek.

Rutowski Tadeusz. Przemysł cukrowniczy, jego wpływ na rolnictwo. Cena 36 marek.

Minister Florjan Ziemiałkowski. (Kartka z dziejów Galicji, z portretem). Cena 24 marek.

Pieśni polskie, najlepszy zbiór utworów patriotycznych. Wydanie czwarte. W ozdobnej oprawie 100 marek.

F. KOPACZYŃSKI

Kraków, ul. Bracka 2.

Fabryka dla sztuki kościelnej poleca: ornaty, kapy, baldachiny, figury, ferytrony. Puszki, kielichy, monstrancje, lichtarze i pajaki.

PERFUMY, MYDŁA, KOSMETYKI I PRZEBORY TOALETOWE!

POLECA FIRMA: „ALBA“

KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA L. 7.

Spółka z ogr. odp.

SKŁADY: KRAKÓW, ul. Szczepańska 1. 7, LWÓW, ul. Halicka 1. 21, (WARSZAWA, ul. Gzackiego 1. 8, KJÓW, ul. Kreszatyk. 1. 86, Tow. Akc. Inż. A. Kobylński i Ska), WIEDEŃ, ul. Mariahilferstrasse 1 c.

XXXXXX

TYLKO

„OSET“ WODA KOLONSKA

sp. z ogr. odp.

KRAKÓW, UL. FLORJAŃSKA L. 39.

jest przedwojennej jakości wysoko procentową o miłym i trwałym zapachu. Do nabycia we wszystkich perfumeriach i składach aptecznych.

PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy
Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLEŚLAW ARMATOWICZ
Jubiler, w Krakowie, Rynek
główny 17.

JOZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryańska 15. Magazyn
towarów blawatnych i konfek-
cji dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY
dla wyrobu klisz ilustracyjnych
Stanisław Welany, Kraków,
Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA : ZAKŁAD
TAPICERSKO - DEKORA-
CYJNY w KRAKOWIE,
WIELKI WYBÓR KOŁDER
UL. FLORYAŃSKA L. 26.
(wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI
Zabawki i gry towarzyskie.
Kraków, Grodzka 2.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
róbów lekarskich zagranicznych
i krajowych, oraz przyrządy gu-
mowe. — Telefon 31.

R. GLINIECKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2.
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szczepa-
ński 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY Jakób Better i Mau-
rycy Tlachna, Budownicy
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA damskiego,
T. WĘGLARSKIEGO,
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

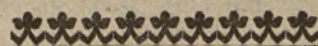
NOWOSCI w kapeluszach dam-
skich poleca SALON MÓD
„EWA“, Gołębia 5, telefon 1518.

BOLEŚLAW WIERZEJSKI
MAGAZYN NOWOŚCI
KRAKÓW—RYNEK
Tel. Nr. 368. Róg ul. Floryańskiej.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce
pracownia mechaniczna
dla napraw maszyn biurowych
Kraków, Floryańska 3.

FARBY, LAKIERY,
ARTYKUŁY DLA POTRZEB
DOMOWYCH, PERFUMY,
MYDŁA, PUDRY i PRZEBORY
TOALET. i KOSMET.
ARTYKUŁY SPORTOWE
SZCZOTECZKI DO RĄK,
ZĘBÓW i PAZNOGCI
polecają najtaniej:

Reim - Ska Kraków,
zar. z ogr. odp.



LALKI I ZABAWKI

poleca firma:

**Stefan
Porębski**
Kraków, Rynek 32. B-C



**Wiktor
Bromowicz**
w Krakowie,
przy ul. Szczepańskiej l. 1.
poleca

*Materie welniane, jedwa-
bne, zefiry, percale i ba-
tysty na suknie damskie.
Głową konfekcję damską
oraz własne pracownie
sukien.*

Szczotki prawdziwe ryżowe,
Zmiotki, zamiatacze i wszelkie
wyroby szczotkarskie,
Snurowadła niciane i skórzane,
Baty, biczyska,
Pasty i waselinę na obuwie,
Oliwy, smary,
Farbki do bielizny,
tylko hurtownie najtaniej

Wacław Nizio
DOM HANDLOWY
Kraków, Krupnicza 7.

HURTOWNY SKŁAD
pod firmą

**M. Król i
S. Rodakowski**

w Krakowie,
ulica Jagiellońska L. 9.
poleca

P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym
Pończochy, Skarpetki, Rękaw-
iczki, Zefiry, Płótna, Szeretyngi,
Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artykuł.
Każdego tyg. nowe transp. towarów.

Marya Kulinowska
w Krakowie ul. Sławkowska 13
poleca

Skład płócien i bielizny
gotowej męskiej, damskiej i dziecięcej
DYMKI, DRELICHY,
RĘCZNIKI, SZYRTINGI
I PŁÓTNA NA
PRZEŚCIERADŁA.

Wyprawy dla niemowląt
Bielizna stołowa, kołdry
i wyprawy ślubne
na zamówienia.

**SKŁAD
WARSZAWSKI
PRZEBORÓW
FOTOGRAFICZNYCH**

Kraków, Szewska 2. Tel. 1428.
Przyjmuje wszelkie roboty
wchodzące w zakres foto-
grafii. Jak wywołanie, ko-
piowanie i powiększenia
przy bardzo niskich
cenach.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN

SP. Z. O. O.

FABRYKA INSTRUMENTÓW CHIRURG. I WETERYNAR.
KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6.

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOM-
PLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORZĄDZAJĄCYCH
ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MI-
KROSKOPY. — WAGI OSOBOWE.

WŁASNE WARSZTATY.

CENY KONKURENCYJNE

Skład papieru
i galanterii

Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki
artystyczne, albumy na
pocztówki i fotografie.
Ramki na fotografie. Wy-
roby skórkowe.
Lustra. Karty do gry.
Szachy, szachownice. Do-
mnia.
Wykonuje: Bilety wizyto-
we, zawiadomienia ślubne
i wszelkie druki.

FARBY dla Malarzy:
suche, ziemne, fasadowe. anili-
nowe. Olejne dla Artyst.
Pokost lniany, lakiery powozowe,
politurowe. Pendzle, szczotki.

BENZYN Auto-
bilowa, aptekarska i t. p.
Terpentyna 1-a, Salmiak,
i wszelkie Chemikalja.

POLECA FIRMA:

Fr. LENERT
ul. Sławkowska 1. 6.
Nr. telef. 104.

KAZIMIERZ OGORZAŁY
W KRAKOWIE, UL. SZCZEPAŃSKA 11.
TELEFON Nr. 3004.

HURTOWNY I CZĘŚCIOWY
SKŁAD DROŻDZY SPIRYTU-
SOWYCH, TOWARÓW KO-
RZENNYCH I KOLONIAL-
NYCH, WIN, WÓDEK
I LIKIERÓW ORAZ GŁÓWNY
SKŁAD NAJLEPSZEGO
MYDŁA DO PRANIA.

„COSULICH“
Societa Triestina di Navigazione.

w Krakowie, ulica Radziwiłłowska l. 23 i ul. Szpitalna l. 36. —
Regularne połączenie do Nowego Jorku i Ameryki
południowej, do Rio Janeiro, Santos,
Buenos Aires.

Informacji co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.